

## „Wyjątkowe święta”

Czytanie, na stronę

Mała Mili siedziała smutna w kojcu... Jeszcze kilka miesięcy temu nie miała tylu powodów do zmartwień. Było przy niej jej rodzeństwo. Wszystkie szczeniaki poza nią znalazły już jednak dom.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Wiele rodzin z dziećmi, które tylko czekały by znaleźć ukochanego pieska, odwiedzało teraz schronisko. Mili czuła, że szanse na znalezienie nowego domu są niewielkie.

W schronisku była od urodzenia – właściwie nie znała innego miejsca oprócz swojego kojca. Urodziła się jako najmłodszy i najstarszy szczeniak. Zawsze musiała walczyć o jedzenie i względy matki. Wśród swojego rodzeństwa była „brzydkim kaczątkiem”. Przyczyną tego była jej krótsza nóżka, która spowodowała, że Mili była kulawa i nie potrafiła biegać. Sprawiało to, że żadna rodzina nie chciała jej adoptować. Trudno było zyskać jej zaufanie. Była oddana, lecz na jej miłość trzeba było zasłużyć.

Mili pamiętała kilka osób, które chciały ją wziąć pod opiekę, ale wszystkie w końcu, z powodu jej ułomności, rezygnowały. Gdyby można było zaglądnąć do jej psiego serduszka...

\*\*\*

Los jednak bywa przewrotny...

\*\*\*

Gdzieś, na drugim końcu miasta, mieszkała bratnia dusza Mili – Marta. Dziewczynka miała 10 lat i od urodzenia była niepełnosprawna fizycznie. Nie mogła chodzić, poruszała się tylko na wózku. Miała tylko jedną przyjaciółkę i spędzała z nią każdą chwilę. Istniała ona, niestety, tylko w jej wyobraźni.

Realni przyjaciele w życiu Marty nie istnieli. Nie było to raczej spowodowane jej niepełnosprawnością. Marta była bardzo wrażliwą osobą, ufała niewielu ludziom. W przeciwieństwie do swoich rówieśników bardzo lubiła czytać książki; przenosić się w fantastyczne krainy. Interesowała się też przyrodą. Pięknie malowała pejzaże nadmorskie. Marzyła o tym, by zostać weterynarzem, choć zdawała sobie sprawę, że może tego marzenia nie zrealizować.

Ciocia Marty była weterynarzem i prowadziła schronisko dla bezdomnych zwierząt, które dziewczynka często odwiedzała. Również przed świętami Bożego Narodzenia przywoziła zwierzątkom prezenty w postaci zapasów karmy i koców na zimę. Właśnie tam mieszkała Mili.

\*\*\*

W wigilijny poranek Marta jak co roku pojechała do schroniska

z prezentami dla zwierzaków. Chciała też sprawdzić, które z nich, od czasu jej ostatniej wizyty, znalazły dom. Jeździła między kojcami, gdy nagle jej wzrok zatrzymał się na.... Mili. Popatrzyły na siebie, jakby znały się od dawna. Ciocia opowiadała jej o miocie piesków, ale chyba nie wspominała o tym małym... Tak wiele je łączyło, choć one nie zdawały sobie z tego sprawy. Jedna chwila wystarczyła, żeby obie pokochały się wzajemnie. Mała suczka była gotowa opuścić bezpieczne schronisko dla tej dziewczynki. Pierwszy raz na tyle zaufała człowiekowi, że była gotowa iść za tą opiekunką wszędzie.... Marta czuła, że znalazła przyjaciółkę, taką prawdziwą, żywą....

Już wiedziała, że tegoroczne święta będą wyjątkowe....

Autor: Maksymilian Kordek, klasa V d